Nr. 21. Lwów, Niedziela dnia 1. Czerwca 1890. Rok XXII.

SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi całorocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., ćwierćrocznie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 50 centów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasensteina & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.

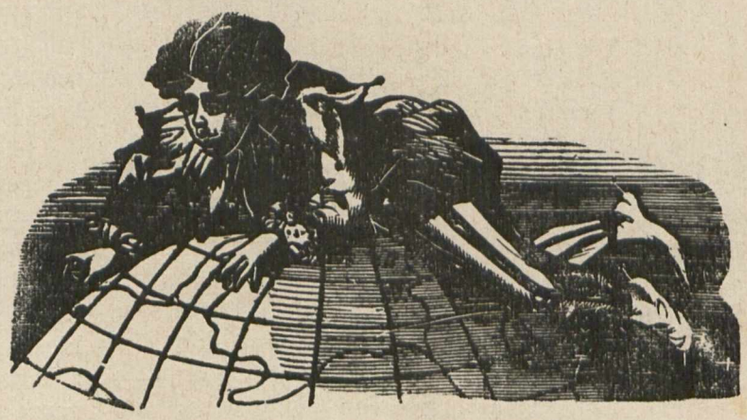

Szczutek wychodzi od roku 1868.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., ćwierćrocznie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 50 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 3 talary 50 fen.

We Francii, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone

Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Świat nudów.

Z komedji Paillerona tytuł wziął Caprivi
Dla nowej polityki, bo wszak rzekł w swej mowie:
— Nudny będzie bieg zdarzeń... To nas uszczęśliwi;
Na dobre nie wychodzi, co barwnem się zowie.

Rzekł prawdę... Struga dziejów leniwo, ospale
Toczy wciąż mętne nurty swe korytem ludów;
Nie huczą, nie pryskają jej rozlane fale
Historja naszej doby jest jak strumień nudów.

Że w Rosji wciąż nad Polską biją nowe gromy,
Że w Bułgarji co chwila nowe wschodzą spiski,
Że knowa coś i Bismark władzy tak łakomy
— Cóż znaczy? Rzeki dziejów poziom wiecznie niski.

Lecz pono p. Caprivi zapomniał o jednem,
O drobnostce, — no, o nas... Tu nie ma obawy,
O żeby nudy były jądrem, sprawy sednem...
U nas zawsze się znajdzie widok dość ciekawy.

U nas zawsze i gwarno i rojno dokoła...
Huczą wielkie zapasy o order, posadę,
Codzień fawor łask zmiennych nowe zdobi czoła,
Zużyte pionki pchając między widma blade.

U nas zawsze wzrok bystry „zauważy“ kogo,
U nas rzeczy najprostsze wzrastają do cudów;
Za wiele także u nas biedy swoją drogą,
Aby i nasz świat zdołał stać się światem nudów.

GOGO.

Niech świat nędzny gryzipiórków
Palcem odtąd w bucie kiwa,
Gogo znowu wzrósł w znaczenie,
Nietykalność go okrywa.

Gdy w *Trybunie* ktoś figlami
Chciał przedrwiwać moje gusta,
Prokurator rzecz wziął ostro,
Figlarzowi zamknął usta.

Niechaj na cześć tego faktu
Zabrzmią hymny i peany;
Pierwszy raz to został dziennik
Za mnie wprost skonfiskowany.

Stąd wskazówka cenna wielce,
Że na przyszłość miarą będzie
Nietykalność mej persony
Na uwadze mieć, na względzie.

Że na przyszłość baczne oko
Od ataków mnie ustrzeże,
Od atakow najdrażliwszych
W piśmie, w słowach, na papierze.

Niechaj rzesza gryzipiórków
Na mnie wścieka się, niech warczy;
Ich pociski nie przebiją
Nietykalnej mojej tarczy.

Ni satyrą, ni sarkazmem
Już mnie więcej nie oćwiczą;
Nietykalność ma jest przecie,
Jak wspomniałem, zasadniczą.

Toż dopiero zadam szyku!
Teraz Gogo już coś wskóra!
Teraz on już wobec świata
Stał się *l'homme d'état*, figura.

Telegramy „Szczutka“

Praga dnia 31. maja. Entuzjazm w sprawie ugody niemiecko-czeskiej jest tak wielki, że aż policjanci zapędzają się na kurytarze gmachu sejmowego, nie mogąc się jej doczekać. Wczoraj było ich tyle przed gmachem i w gmachu, że nie mogły się już tam dostać deputacje czeskie, przychodzące z prośbą, żeby ich od dobrodziejstwa ugody uwolniono.

Premier Salisbury, dowiedziawszy się, jak szczęśliwą rękę ma hr. Taaffe w robieniu ugód, przysłał tu swego sekretarza, ażeby się nauczył ugodowych manipulacyj celem zastósowania ich do sprawy irlandzkiej. Sekretarz wszedł właśnie do sali sejmowej, gdy zaczął przemawiać dep. Herold, a skoro zobaczył wychodzących demonstracyjnie Niemców, był bardzo tym objawem ugodowym zbudowany.

Berlin dnia 31. maja. Mogę wam donieść z najpewniejszego źródła, że cała historja o rzekomem wypadnięciu z powozu i potłuczeniu się cesarza Wilhelma jest bajką. Rzecz miała się inaczej. Nie z powozu wypadł cesarz, lecz gdy przechodził ulicą portową, wyszedł niespodziewanie Bismark z przecznicy, podstawił mu nogę i Wilhelm dał koziołka.

Gadzinowa prasa, której obrok bardzo zredukowano, mówi, że to pierwszy koziołek, ale że będą jeszcze dalsze.

Kraków dnia 31. maja. Tutejsze sfery kompetentne są konceptami wadowickiemi o czci ludowej dla cieniów Mickiewicza niesłychanie oburzone.

Lud zdaniem ich mięsza się do niewłaściwych rzeczy, a żąda wieńców i kłosów jakby na kiermasz lub weselisko z korowajem — tymczasem to jest pogrzeb i uroczyste *Requiescat in pace* wystarczy. Potem zawiesi się na grobie porządną kłódkę i koniec.

PANICA.

Jest jasny wyrok, co nań padł:
Dość obcej już opieki!
Precz zdrajca na piętnaście lat,
A Rosja precz na wieki!

FEJLETON.

GRAJEK.

(Sylwetka z niedawnych lat).

I.

Na ulicy Świętojańskiej
Mieszka siwy Pan Mateusz,
Staromiejskich, nowomiejskich.
Wszystkich grajków koryfeusz.

Pan Mateusz, dzielny skrzypek,
Pochylonem nie jest dziadem,
Choć na barkach dźwiga swoich
Dziewięćdziesiąt lat z okładem.

Wąs ma krótko przystrzyżony
(Mazowieckiej ślady wioski),
Nosi wązkie bakenbardy
A *la* Józef Poniatowski.

Z tęgiej miny, z blizn na czole,
Srebrnym włosem ocienionem,
Zaraz poznać szwoleżera,
Co wojował «z Napoljonem ...»

II.

Pan Mateusz ma izdebkę
Na najwyższym domu piętrze,
Jasna strzeże jej Panienka
I dzieciątko Przenajświętsze.

Po nad łóżkiem wisi skromnem
Duży portret „Lamperera“,
„Oblężenie Saragossy“
I „zdobycie Samosierra“.

W klatce gwiżdże kos uczony,
Ulubieniec wielki grajka,
Rdzawa szabla stoi w kącie
I wiśniowa długa fajka.

Lecz największy klejnot starca
Kryje puszka posrebrzona:
Krzyż przypięty za waleczność
Własną ręką „Napoljona...“

III.

Pan Mateusz chodzi z skrzypką
Po podwórkach staromiejskich,
Rżnie od ucha dawne piosnki,
Pełne wspomnień czarodziejskich.

„Stoi ułan na pikiecie...“,
„Czemuś oczki zapłakała?...“
„Cztery latka wiernie służył...“
„Pastereczko moja mała“.

Jedną piosnkę najpiękniejszą
Stary skrzypek ma w zapasie,
Niegdyś graną i śpiewaną
Przy wojennych trąb hałasie.

Gdy ją zagra, twarz mu płonie,
Dziwnym blaskiem świecą oczy,
Drżą słuchacze zapatrzeni
W lat ubiegłych świat uroczy...

IV.

Stara piosnka ułożona
W obcej ziemi gdzieś dalekiej,
Przyleciała niby ptaszę,
By pozostać tu na wieki.

Pan Mateusz zna ją dobrze,
Najogniściej pieśń tę grywa,
Pod jej wpływem płacze majster
Nad kufelkiem pełnym piwa;

Szewcki chłopak, straganiarka
I wyrobnik drżący słucha,
Kiedy grajek na swych skrzypkach
Starą piosnkę rżnie od ucha.

Imci pan Onufry.

—Jenteligenty zawsze jak nie komu innemu, to sobie samym głowę zawrócą. Teraz znowuś zbębnili żydowską hankietę, taj kilka tygodni radzili jak rabiny, co robić. Nie pierwsza to hankieta i nie ostatnia, ale jenteligenty kuntentne, jak im się trafi o czem radzić.

Gdzieniektóry z nich, to oś zginąłby, jakby którego oś dnia nie był na jakim kumitecie abo na jakiej hankiecie. A już najwięcej śmiechu, to z tych kumitetów tyatralnych, i trza będzie oś nową hankietę zwołać, coby uchwaliła, że oś wszystko, co kumitety uradzili, to właściwie do niczego.

W maistracie onegdaj była parada niby bez muzyki, ale zawsze parada, bo uchwaliliśmo, coby ten pan Jaworski, co jest prezesem od polityki w Wiedniu, został obywatelem onorowym Lwowa. Powiadają, że się fajno spisał, i że oś Niemcom straszne rzeczy nagadał. Nie darmo oś kum z gubernji siedział onegdaj cały wieczór markotny i mruczał coś o jakiejś monstracji niepotrzebnej. My już pomiarkowali trocha, jak z kumem trza robić. Owoś, jak się kumowi czasem naprzód powie, co się ma zrobić, to on kontent, ale jak oś tak coś zrobi, że kum nie wiedział naprzód, to strasznie zły i kuniruje wtenczas, że aż piwo kwaśnieje. Takby oś chciał, coby wszystko było na jego manier. Coś go rozepchało, bo dawniej tego nie bywało. Chyba będzie się trza pytać o wszystko naprzód, aby kuma jakoś ukoskać, kiedy go tak już rozebrało.

Gadają cuda po mieście o tej nowej gazecie, co się „Trybuna nazywa.“ Powiadają, że to farmazony piszą i kum z gubernji także to powiada. Powiadają, że jak się schodzą na sesję, to wszyscy w maskach, i że piszą czerwonym atramentem, taj nikt nie wie, jak się nazywają. Kum wczoraj przyniósł numer w kieszeni, taj czytaliśmo po cicho, bo głośno trochę bierze strach czytać. A każdy podpisuje się jakiemś znakiem, co to w żadnym abycadle człowiek nie widział. A piszą jakoś tak prosto z serca, że człowiekiem aż nosi. Ciekawość co znowu na tę sobotę farmazony napiszą. O tych kumisarzach było fajno — ale trzeba oś co tydzień gwałtu wołać, to może co z tego będzie — taj tylko!

ROZMOWA GOGĄTEK.

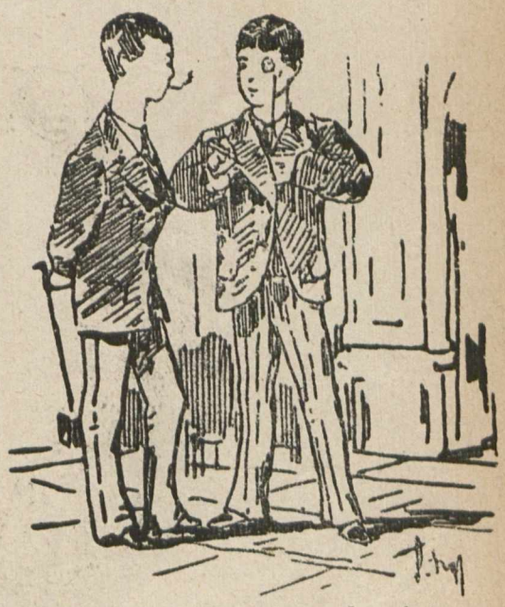

— Ty! jakoś nas nie nudzą już majówkami...

— Zaczną znów nudzić egzaminami.

Korespondencje redakcji.

— **K. we Lwowie.** Przecież pan sobie nas przypomniał. — **Am. w Krakowie.** Amatorstwo dość szlachetne. — **N. we Lwowie.** Zrobimy, ale nie teraz.

Od Administracji.

— **Prenumerata na miesiąc czerwiec wynosi 50 ct. z przesyłką pocztową.**

V.

Gdy złociste blednie słonko,
Gdy na «Anioł» dzwonią «Pański»,
Wraca skrzypek do izdebki
Na ulicy Świętojańskiej.

Przy łojowej blasku świeczki
Po przeszłości błądzi szlaku:
Słyszy gromki głos komendy,
Słyszy sygnał: «Do ataku!»

Zdaje mu się, że rżą konie,
Szumią barwne chorągiewki,
Tentent kopyt, brzęki szabel
I ułańskie słyszy śpiewki.

VI.

Wzrok wytęża pan Mateusz
Przez okienka szybki małe;
Z swej izdebki pod chmurami
Stare-Miasto widzi całe.

Przypomina swych słuchaczy
Pałające ogniem lica,
Od dzieciaka, aż do starca
Wszystkich dawna pieśń zachwyca.

Potem patrzy na katedrę,
Co się wznosi tak wspaniała —
Tylu burzom się oparła,
Tyle wichrów przetrzymała.

I swe skrzypki wydobywa,
Odmłodzony dawną wiarą,
I z uśmiechem, zamaszyście
Gra... dla siebie piosnkę starą...

VII.

Choć się dzielnie trzyma skrzypek,
Choć od młodych krzepszy wielu,
Jednak czuje, że już wkrótce
Trzeba stanąć do apelu.

Wszak się śmierci nie ulęknie
Kto wojował „z Napoljonem“?
Stary grajek dość ma życia
I za rychłym tęskni zgonem.

Wtedy w mundur go ustroją,
By szedł godnie przed twarz bożą,
A na piersiach, krwią zdobyty
Złoty krzyżyk mu położą.

Biała brzoza nad mogiłą
W takt mazurka zaszeleszcze —
Nawet w grobie będzie wiarus
Cudną piosnkę słyszeć jeszcze...

Or—ot.

Z PIEŚNI HAFIZA.

Gwiazdka lśniąca się w lazurze
W dół runęła,
I oparła się na róże
I przylgnęła...
Dla róż nowych niebo nowe
Wymarzyła —
I na dawne, — lazurowe
Nie wróciła.

J. K.

Z ALBUMU.

Świeciły zorze, gdy usta me drżące
Rzuciły „kocham“ w błękitów przestrzenie,
Kiedy raz pierwszy urocze marzenie
Wejrzało na mnie promienne, jak słońce.
Cały się do mnie świat uśmiechał wielki,
Śmiała się blada jutrzenka na niebie
I brylantowe drzew rosy kropelki;
Kocham — wołałam — kocham, kocham ciebie!
Wicher dla mego głosu się ściszał,
A on nie słyszał!
Dzisiaj mi zorze już nie świecą jasne,
Ani się do mnie słońce nie uśmiecha,
A jednak wołam: kocham! i niech echa
Biegną i wtedy, gdy, jak lampa, zgasnę.
Czy się i wtedy groźny wicher ściszy,
Czy on usłyszy?

Nowe rozpędy.

— **Aby się Europa nie nudziła, urządzę jej dziką komedję. Czort jich wsiech pobiery! Bum!**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.